

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamować uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota, 31 sierpnia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Rajmunda Wyz. Jutro: F. 15 po św. Idziego A. S. — Gr.-kat. Dziś: 18. Flora i Ławra. Jutro: 19. N. 10 po Sosz. Hl. I. — Słowiańskie. Dziś: Świętosława. Jutro: Dzierżystawa. Wschód słońca 5:23, zachód 6:37.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:15*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 2:25; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jawerowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, 8:34; do Janowa 9:10, 3:35 a w niedzielę i rzym.-kat. święta o g. 1:35; do Szczerca 10:45 w niedzielę i święta rzym.-kat.; do Lubienia 2:10 w niedzielę i rzym. kat. święta.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego” otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-tej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w ciągu lipca i sierpnia otwarta, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedzielę 1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich. (Teatralna 18) do końca sierpnia zwiedzać można tylko w dni powszednie w godzinach przedpołudniowych za zgłoszeniem. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty, i niedziele od 11—12. — Bibliot. Poln. 10—1, i od 4—8 w, w niedzielę, poniedziałek i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i świąt). Bibl. Narodowego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stale. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 n., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (przewoźniczo urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. Dziś o g. 7 1/2 wiecz. „Wesoła wdówka” z panią Miłowską.

Stancje uczniowskie.

Na kongresie międzynarodowym higieny szkolnej działu polskiego nie było. Może i dobrze. Higiena szkolna u nas w Galicyi zła, ale pozaszkolna to już taka, że wierzyć się nie chce, aby to, co się ogląda było rzeczywistością. Mam na myśli t. z. stancje uczniów.

Tow. Przyjaciół młodzieży szkolnej zawiązane w Samborze przed trzema laty za inicjatywą dyr. J. Szafrana, przystąpiło podczas feryj do sporządzenia katasru mieszkań uczniów. Wydelegowana komisja mieszkaniowa z dwóch lekarzy odkryła takie stosunki, które na bajkę wyglądają. Np. stancjka o przestrzeni 80 m.³ w niej 15 uczniów, umieszczonych na pięciu łózkach; inna o wymiarach 3 i 4 m., a wysoka aż na 1'80 m, w niej czterech uczniów. Izdebka i kuchenka, gospodyni panna 30-letnia, na mieszkaniu 3 panny szkoły wydziałowej, jedna krawczyni, 3 gimnazjalistów i 8 seminarzystów. Jak tyle osób w takim mieszkaniu, a właściwie norze się mieści, to pozostanie tajemnicą pani gospodyni. Izdebka mała, w której mieści się jedno łóżko, kanapka i stolik, kuchnia i kufer. Małżeństwo spi na jednym łóżku, dziecko dwumiesięczne z rodzicami i dwie uczennice, jedna na kanapie, druga na kufrze. Higiena, wpływ moralny, nadzór i możliwość nauki znakomite i pytanie, czy to wychowanie, czy przygotowywanie materiału na przyszłe mamki lub mieszkanki lupanarów?

I okazało się, że 60 prc. stancji to jedna izdebka, w której mieszkają opiekunowie i poruczeni ich pieczy uczniowie i uczennice, a 93% opiekunów to wdowy, które utrzymują się z dochodów od uczniów, wdowy po robotnikach, woźnych, nauczycielach, urzędnikach, a zaledwie 3 prc. mieszkań, które dają gwarancję rzeczywistej możliwej opieki i możliwego wychowania pozaszkolnego.

Gdzie powód tych stosunków? Dlaczego rodzice oddając dzieci w opiekę ludziom obcym, nie baczą na jakość tej opieki, ani na rodzaj mieszkania? Chęć kształcenia i zapewnienia bytu dzieciom, jak najmniejszym wysiłkiem materialnym z jednej strony, nędza i brak utrzymania z drugiej, to powody złego wychowania fizycznego i moralnego naszej młodzieży.

Rodzice starają się jak najmniejszym kosztem utrzymać synów w szkołach, niekiedy, a może nawet w licznych wypadkach są do tego stosunkami zmuszeni. Uczniowie chcą mieć stancję, nie higieniczną, lecz taką, która jak najtańszy, a dla nich najwygodniejszy nadzór zapewnia.

Zobaczmy rachunek wdowy po asystencie pocztowym. Pensji wdowie nie otrzymała tylko dar z łaski w kwocie 20 kor. miesięcznie, z tego utrzymuje córkę i niezaopatrzoną siostrę; chcą żyć, trzeba zarobić,

więc najmuje większe mieszkanie i szuka uczniów na mieszkanie. Znajdź. Ojciec daje pięcioro dzieci i żąda mieszkania opalonego i oświetlonego, dobrego nadzoru i opieki, dzieciom cztery razy dawać jeść, najmniej cztery razy w tygodniu mięso i pranie. Za to płaci miesięcznie 120 kor. i sąg drzewa na rok szkolny. Wdowa prosi więcej, argumentuje drożyzną wiktuałów, opału i mieszkań, wielką pracą około pięcioro dzieci. Ojciec dziatwy ma jedną odpowiedź, sąsiadka pani weźmie za 110 koron, a chcę umieścić dziecko u pani, bo tamto mieszkanie mi się niepodobało. I wdowa przyjmuje dzieci — chce żyć z córką i siostrą. I znajduje jeszcze dwóch uczniów z opłatą 50 koron miesięcznie.

Dochód miesięczny wynosi 20 + 120 + 50 razem 190 koron. Mieszkanie 50 kor., służa, opał światło 58 kor., a na wiktuały wszelkie dla 10 osób zostaje miesięcznie 82 kor. Czy można za 820 kor. miesięcznie utrzymać jedną osobę. Lepiej być służącą u tej pani, jak jej miejsce zajmować. Służąca bierze 12 kor. miesięcznie bez zabiegów i zmarwień, pani nie ma ani halercza, a na całe swoje utrzymanie tylko 8 k. miesięcznie. I w ciągu roku wypożyczyła 600 k., a właściwie brała wiktuały i mięso na kredyt.

Na pytanie dlaczego pani utrzymuje uczniów na stancji, skoro musi 600 kor. długu rocznie zrobić, odpowiada, że z 20 kor. nie utrzyma się, a kredytu nie ma, natomiast utrzymywanie uczniów na stancji jest środkiem, który skłania kupców do udzielenia jej kredytu. Pracuje za darmo, zapożyczone pieniądze dokłada do utrzymania dzieci, często sama głodna, bo obcym dzieciom jeść dać musi, bo płacą.

Kto winien? Rodzice uczniów, bo wykorzystują położenie złe i przymusowe ludzi biednych, wprost rzedarzy na swoją korzyść, winna nędza sąsiadki, która z mniejszą kwotą, byleby była jąda tana, chce dać swoją pracę bezpłatnie.

Inna. Żona robotnika. Mąż zarabiał dziennie 2-40 kor. miesięcznie około 68 kor. mają dwoje dzieci — syn do gimnazjum uczęszcza. Za mało na utrzymanie, trzeba wziąć „studentów” „na stancję”. Im inni się nie trafiają jak garnuszkowi. Za mieszkanie opalone i oświetlone i gotowanie dowiezionych przez rodziców wiktuałów płacą najwyżej po 4 k. miesięcznie. I bierze robotnik izdebkę i kuchnię i płaci miesięcznie 20 koron i umieszcza w izdebce mały 3 łóżka, a 8 uczniów, śpią na łózkach i na podłodze, w kuchni mieści się sam z dziećmi i jeszcze dwóch uczniów. Dochód od 10 uczniów wynosi 40 kor. I ta lepiej wychodzi od pierwszej, gdyż dochód od uczniów pokryje mieszkanie, opał i światło.

Uczeń z lenistwa nie poszedł do szkoły i szle robotnika, aby uwiadomił gospodarza klasy, że zachorował. Robotnik oponuje: „Pan zdrow”. Jak pan tego nie zro-

65)

EMIL SANDT.

CAVETE!

Przełożyła Alina Świderska.

(Ciąg dalszy.)

— I że teżemy go tam wysłędzili! Głupi jest swoją drogą.

— Niekoniecznie. Skądże mógł zgadnąć, że siedzimy w gałęziach? Ostatecznie mogliśmy go byli nawet złapać.

— Bez okrętu!... A zresztą to byłby prosty rozbój.

— I nie o to idzie. Dyabli nadali tylko, że nie sposób wleźć w tę pochyłość. Ze szczytu góry Brocken ani rusz, od południo-zachodu straż postawili, a jak spróbowałem nie kryć się, tylko tak otwarcie, jeszcze gorzej.

— Czy każdy ma z sobą papiery — przerwał jeden z nich te wynurzenia.

— Mamy, Niemcy z nas prawowite.

— Więc baczność! Shermom i dwaj jego pomocnicy zostają na warstacie, mają uważać co się robi z ludźmi z przytułku i do czego ten domek asbestowy, który dziś przysłano. Bajecznie praktyczna rzecz. W dziesięć minut buduje się z niczego. Adresy wszystkie mam, wręć dobrze. My trzej rozstajemy się; ty jedziesz elektryką, ty koleją, ja parowcem. Spotkanie za górą Brocken, od tyłu za jego warsztatem.

Bez pożegnania rozeszli się, a gospodyni naza jutrz z rana dopiero znalazła na stole należność za mieszkanie, hojny napiwek, i kartkę tej treści: odjechaliśmy.

— Anglicy odjechali! — powtarzano sobie w całym domu. Wieść ta wywołała sensację, wszyscy bowiem wiedzieli lub domyślali się, w jakim celu tutaj bawią. Ostatecznie — mówiono sobie — nie mieli poci tu siedzieć, skoro cesarz pokrzyżował wszystkie plany — dla tych zaś, którzy sami zastawiali sieci na Rusarta, ustąpienie z placu Anglików było niespodziewaną korzyścią.

Ku schyłkowi dnia Shermom, ów Anglik, o którym wspominali jego rodacy, zdołał się już, stosownie do instrukcji, wkopać do węgla, których olbrzymie zapasy zalegały warsztat. Odzienie miał całe grubo obetkane watą, na głowie kapicę ceratową ze szparkami na oczy, i tak stał wśród stosów węgla spiętrzonych u stóp olbrzymiego komina tuż obok kotłowni, niedostrzegalny chyba dla najbystrzejszego nawet obserwatora.

Stojąc musiał starannie oddmuchiwać z przed swej przyłbicy ceratowej drobny pył węglowy, który wciąż spływał z góry. Bryły węgla naciskały najpierw na watę, a potem, gdy ją już dobrze obcisnęły wkoło ciała, zaczęły mu się wpijać w członki. Ostre kanty piływały go z wytrzymałością iście anglosaską znosił to wszystko flegmatycznie. Z bólu łzy napływały mu do oczu, najmniejszy zaś ruch choćby dla przeniesienia punktu ciężkości z jednej nogi na drugą powodował już zdwojone osypywanie się węgla. Najwięcej dręczyła go myśl, że gdy się wydostanie, będzie tak zdurzwiały, iż stanie się

na czas jakiś absolutnie niezdolnym do niczego. Z miejsca, na którym stał, mógł wprawdzie dobrze widzieć oba statki, ale nie był w stanie obejrzeć się ani na prawo ani na lewo, tak, że ktoś mógłby mu doskonale zająć drogę od komina, a on by tego wcale nie spostrzegł.

Po długim i bolesnym oczekiwaniu, cierpliwość jego wreszcie została nagrodzona. Na wybrzeżu ukazali się oficerowie i dyrektor warsztatu, a za nimi „zaślepca”, jak go nazywano, to znaczy James York. Przechadzali się tam i napowrót niedaleko składu węgla i rozmawiali tak głośno, że Anglik słyszał prawie każde słowo. Chodziło o rozstawienie żołnierzy. Po chwili nadeszła i rodzina, sprowadzona z przytułku; wyglądali wszyscy gotowi do drogi, co Anglik zauważył ze zdziwieniem. Poznawano też rozmaite narzędzia: młoty, siekiery, sierpy i motyki, a na ostatku piług. Wszystko to po dokładnym zbadaniu zawieszono na lżejszy statek i tam gdzieś ukryto. York zaś z ubogą rodziną poszedł do domu dyrektorskiego, zaś na wybrzeżu zaległa cisza. Dokoła kładły się cienie nocy, ogarniając zwoina mrokiem zarysy obu statków, które znaczyły się już tylko ciemną plamą nad migotliwą zlekką powierzchnią wody.

Jeszcze godzina. Bóle stawały się już nie do wytrzymania, tem dotkliwsze, że się od nich nie odwracało uwagi. Wtem przez zdurzwiałe członki przebiegło drgnięcie jak prąd elektryczny. Oto całą część wody, na której stały okręty, zalał nagle potop olśniewającego światła.

C. d. n.

bi, to zaraz dziś się wyprowadzę. Za jednym pójdzie z dwóch innych i pan opiekun idzie do szkoły i kłamie. Wieczory długie, panu się przykrzy bez towarzystwa, więc zaprasza dwóch kolegów, zjawia się wódka na stole i karty, młodszy uczniowie przypatrują się, a starsi biorą udział w grze i pijatce. Kto winien?

Nie robotnik — lecz wyzysk niemoralny, uprawiany przez rodziców ze szkodą własnych dzieci.

Nędzy wiele, chcących dostać „studentów na stancję” wiele, więc licytują wartość swej pracy in minus, a dla uczniów w oszukiwaniu szkoły, przyrzekają pomoc.

Lichwa w kierunku ujemnym, lichwa straszna, bo ofiarą jej padają jednostki młode, deprawuje się młodzież, przyszłe nasze społeczeństwo. W tym kierunku szkoła nie pomoże, ani temu nie zapobiegnie.

Głód jest straszną klęską, ale nie higieniczne i niemoralne wychowywanie młodzieży, to straszniejsza klęska społeczna.

Tak w Samborze, a zdaje mi się, że nie lepiej w innych miastach prowincjonalnych i nawet we Lwowie i Krakowie.

Może tych kilka smutnych obrazków będzie na czasie rzuconą uwagą dla społeczeństwa, a może tylko głosem wołającego na puszczy.

Dr. A. W.

Sambor.

Listy z kraju.

Stanisławów, 28 sierpnia.

Piekarze z Berna. — Nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku zaliczkowego. — Budowa nowego gmachu sądowego. — Defraudacja na kolei.

W czasie, gdy hasła uprzedmiotwienia naszego kraju rozbrzmiewają dość już głośno, gdy zdawałoby się, że zalew obokrajowej produkcji budaj w części zmaleł, jeżeli całkiem nie ustał — znaleźli się jednak tacy „serdeczni” z zachodu, którzy bez obawy starają się pochwycić w swe ręce ostatnią może gałąź zarobku naszych rękodzielników i przemysłowców.

Oto w mieście na rogach ulic pojawiły się afisze, które głoszą o najlepszym i najzdrowszym pieczywie, jakiego dostarcza „tylko” nowo otworzona piekarnia Braci Sternard z Berna przy ul. Berka. Jest to więc zamach na naszych piekarzy i chęć zmopolizowania dostarczania pieczywa w jednym ręku. Pan Sternard już niewątpliwie oblicza zyski jakich mu może i nie poskąpi Stanisławów. Baczność więc nasi piekarze! pokażcie, że wytrzymacie konkurencyję z tym panem z Berna i nie dacie siebie na własnych śmieciach skrzywdzić!

Dnia 3 września b. r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie tut. Banku zaliczkowego, przechochodzącego obecnie fazę przełomu, kryzys śmiertelnie chorego Ławieka, który już szczęśliwie minął.

Rekonwalescenta należy stanowczo uzdrowić i postawić na nogi. Po niefortunnej gospodarce jaka w Banku była, po defraudacji Hilczera, która skończyła się tylko niewypłaconą dywidendą członkom za rok przeszły, należy naprawić zło, obudzić do życia stagnację interesów i powrócić instytucji dawne zaufanie u społeczeństwa. Sądzę, że członkowie, którzy przybędą do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia będą ożywieni li tylko duchem obywatelskim, mającym na celu li tylko dobro banku. Czas najwyższy prywatę odrzucić i nad wyborem dyrektorów głęboko się zastanowić. Niechaj to będą ludzie niezależni i sumienni a nie pełni blichtru i osobistych korzyści, ludzie, którzy potrafią bronić mienia i honoru instytucji. Mam tu na myśli wybór dwóch dyrektorów, gdyż trzeci już jakby obrany, a jest nim p. Pręgowski obecny kierownik tej instytucji.

Okazał się on nadzwyczaj tęgim finansistą i sprężystym człowiekiem, należy mu tedy dodać jeszcze dwóch równie zacnych i sumiennych ludzi.

Jeżeli wybór nie wypadnie po myśli tym lub owym frakcyi, a jeżeli tylko będzie dawał gwarancję należytego rozwoju banku, niechaj to nie będzie nowym „casus belli” i nową walką pokątną szkodliwą i absorbującą niepotrzebnie energię walczących.

Budowa nowego gmachu sądowego przy ul. Bielińskiego rozpocznie się niebawem. Część frontowa gmachu w środku trzypiętrowa o skrzydłach dwupiętrowych, mieścić będzie na parterze i piętrach kancelarye sądu obwodowego i powiatowego. W oddaleniu 11 metrów od tego budynku stanie trzypiętrowy budynek na śledcze więzienia a za nim parterowe więzienie dla małoletnich przestępców. Cały kompleks budynków będzie opasany wysokim murem, w którym od strony zachodniej będzie brama wjazdowa. Przedsięwzięcie budowy objął znany budowniczy lwowski p. Śliwiński i już w jesieni rozpocznie kierować budową, która potrwa, aż do 1910 roku. Przecież raz będziemy mieli sąd, na który z upragnieniem wszyscy czekamy, ile że stara rudera przy placu Trynaitarskim chyli się czem raz bardziej ku upadkowi i kto wie, czy doczeka czterech lat ale „lepiej późno, niż nigdy”.

Jesteśmy pod wrażeniem niedawno wykrytej malwersacji materiałami na tut. dyrekcji kolejowej. Śledztwo prowadzone już obecnie przez dwóch delegowanych z ministerstwa kolejowego urzędników, wykazuje, że malwersacje trwały już od szeregu lat. Sprawa dla dyrekcji samej jest nader obciążającą, gdyż dostawcą materiału był bankrut bp. Wuhl, faktyczny dostawca, mimo, że prowadzenie dostawy opiewało na imię jego żony Ryfki. Rachunki Ryfki na sumę około 30 tysięcy koron zakwestyjonowano, a inspektora S. kierownika sekcji I zaszpejonowano.

Dzisiaj dnia wysokość szkody nie jest ustalona; faktem jest, że kilkanaście wozów, wiele szyn brusów

i materiału budowlanego zginęło. Dyrekcja zarządziła sądowe zajęcie ruchomości inspektora S., oraz drugiego urzędnika i zainstalowała część pretensyj skarbu kolejowego na domie podurzędnika W., który o współwinę w defraudacji jest poszlakiem. Śledztwo wobec ogromu materiału potrwa jeszcze długi czas.

Delatyn, 28 sierpnia.

(Ruscy posłowie przy robocie).

W dniu dzisiejszym odbył się u nas pod gołym niebem wiec ruski, zwołany przez posła Łahodyńskiego, który wszedł, jako zastępca posła Tryłowskiego do parlamentu i jedynie sfanatyzowaniu ludu ruskiego przez trybuna Kiryłę obietnicami gruszek na wierzbie — zawdzięcza swój wybór, bo sam, jako żywo, byłby był mandatu nie zdobył. Wjechałszy do parlamentu na koniku radykalnym wielkiego Kiryły, musi p. Łahodyński „volens nolens” klusować na nim dalej, mimo, że do takiej demagogii jest za poważny i wcale mu z nią nie jest do twarzy. Scenerya wiecu była ta sama; brakło na niej tylko Kalabreza i czerwonej wstęgi siczowej rutynowanego Kulisenreisera, który tym razem zostawił wolne pole do działania swemu zastępcy. Oprócz Łahodyńskiego, występowali przed forum włościanin Zacharczuk z Ostaw i Czmiel, napędzony nauczyciel ludowy, obecnie pisarz gminny w Zarzeczu. P. Łahodyński rozpoczął wiec opisywaniem weryfikacji wyborów, krytykując przytem komisję weryfikacyjną, która, jak sądził, postępowała stronnictwo, bo posłowie, których wybór był (według zapatywania p. Łahodyńskiego) nieprawidłowy sami zasiadali w tej komisji. Następnie mówił p. Ł. o ukonstytuowaniu się klubu ruskiego i o jego działalności. Klub ruski — rzekł — nie jest jeszcze dość silny, aby mógł mieć stanowisko decydujące w Radzie, dlatego też ograniczał się na razie na wnioski i interpelacje, wśród których wiele interpelacji wyszło od p. Ł.

Jedną z najpierwszych interpelacji dotyczyła odpowiedzialności urzędników politycznych i skarbowych wobec chłopów przez utworzenie osobnego na ten cel syndykatu. Druga interpelacja dotyczyła sprzedaży drzewa chłopom po tańszej cenie i wydawania kartek na zbieranie malin i grzybów, które rzekomo po upadku kandydatury p. Cipsera przestały zarządy domenowe wydawać chłopom (z czego widać, że maliny, które w tym roku nabyć można było w wielkiej obfitości, zbierały baby — na księżycu). Po wyłuszczeniu tych ważnych interpelacji mówił p. Ł. obszernie o wystąpieniu z ruskiego klubu „kacapów”: Markowa, Hlibowickiego i innych.

Kulminacyjnym punktem jednak poselskiej relacji było przedstawienie w krzyczących barwach owego historycznego momentu, kiedy to ruscy posłowie po przemowie p. Duleby zaintonowali chórem: „Ne pora” i „Szczę nie wmerla”. Nikt nie rozumiał znaczenia tych słów — mówił p. Ł., jakby czytał z „Neue Freie”, a wszyscy byli tem wystąpieniem Rusinów zdumieni (to prawda!) Przedstawił potem z ruskiego punktu widzenia sprawę kandydatury p. Starzyńskiego, której Rusini nie uznają i absolutnie nie dopuszczają, by p. S. kiedykolwiek zasiadał na fotelu wiceprezydenta.

Po przerwie p. Ł. zabrał głos siczownik Zacharczuk, który poczuwał się do obowiązku usprawiedliwić posłów ruskich (szczególnie radykałów), że mimo tylu obietnic (rozdanie chłopom ziemi, sól darmo, żadnych podatków!) tak niewiele jeszcze zrobili, w czem jednak wobec nieprzychylności innych posłów dla sprawy ruskiej winy ich niema wcale.

Przed front wystąpił potem pisarz gminny Czmiel, który najpierw posłów staro-ruskich, dlatego, że opuścili klub ruski, nazwał zdrajcami ruskiego narodu, a potem szeroko i długo mówił o p. Starzyńskim. Opisywał jego nienawiść do chłopów ruskich, wystylizował w płomiennych słowach ogólnie już znane kłamstwa o tem, jak poseł Starzyński miał Rusinów nazwać kiedyś psami i wezwał jak najenergiczniej posłów ruskich, by do wiceprezydentury Starzyńskiego pod żadnym warunkiem nie dopuścili.

Rusini, w razie gdyby wszystkie ich wnioski i interpelacje nie zostały uwzględnione, mają rozpocząć jak najenergiczniejszą obstrukcję. Na propozycję Czmiela uchwalono co następuje:

- 1) Wiec wyraża uznanie ogólne dla klubu ruskiego za jego działalność, a w szczególności p. Łahodyńskiemu.
- 2) Wiec wyraża pogardę k a c a p o m, którzy wystąpili z klubu.
- 3) Wiec domaga się podziału Galicji na wschodnią i zachodnią.
- 4) Wiec żąda, aby zaprowadzono czteroprzymiotnikowe głosowanie do Sejmu, Rad powiatowych i gmin.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Ne pora”.

Wiadomości polityczne.

EUROPA I MULEJ HAFID.

Nieulega, zdaje się wątpieniu, że Abdul Aziz został w Fezie zamordowany po wzięciu szturmem sultańskiego pałacu przez wojska Muleja Hafida. Równocześnie poległo kilku wybitnych członków machzenu i jak donoszą do Londynu, nowy sultan zamianował natychmiast głównych ministrów swojego rządu. W ten sposób usunął Hafid znaczną część przeszkód, które nie

pozwalają mocarstwom z nim się porozumiewać. Wiele jeszcze pozostaje mu atoli do uczynienia. Półurzędowy, paryski „Temps” pisze w naczelnym artykule, zredagowanym przed wiadomością o śmierci Aziza, że mocarstwa europejskie nie mogą uznać Hafida sultanem, dopóki nie złoży z tronu panującego brata, nie odbędzie pielgrzymki do grobu Muleja Idrisa i nie zostanie proklamowany przez ulemów w Fezie. Sądziemy, że z tego programu Europa chętnie wykreśli pielgrzymkę, jeżeli Hafid podejmie natomiast korzystniejszą akcję uspokojenia plemion, w pierwszym miejscu oddalenia ich od miast portowych.

„Temps” twierdzi, iż Hafidowi przyjdzie zwyciężyć najprzód gubernatora prowincji Saffi, głównego stronnika Aziza i jego machzenu. W drodze z Rabatu do Fezu musiał nowy sultan spotkać się ze zbuntowanymi plemionami, musiał zjednać sobie te z nich — jak plemię Ben Hassen, jak Szeraga i Szerarda — które same już wyruszały przeciwko Azizowi w Fezie.

Podobno szeikowie El Glaui, El Gundafi i El Mtuggi — mężowie, o których zniezawodnie dużo słyszeć będziemy — stawili do dyspozycji Hafida wojska i środki o wiele zasobniejsze, niż te, jakimi rozporządzał dotychczasowy machzen. Bądź jak bądź, kończy „Temps”, mocarstwa europejskie nie mają obowiązku mieszać się do wewnętrznych zatargów Maroku.

Do „Figara” donosi jego korespondent z Casablanki na podstawie informacji „z pierwszej ręki”, że Mulej Hafid, człowiek łagodnego usposobienia i nie bez pewnej umysłowej kultury, przyjął sultaństwo tylko pod naciskiem. Szeik El Glaui nie jest wcale fanatykiem a El Gundafi znany z życzliwości dla Francuzów. To wszystko potwierdzałoby domysł, że „coup d'etat” w Marakeszu zwraca się przeciw Fezowi, nie zaś przeciwko cudzoziemcom. Korespondent sądzi, że zjawienie się Hafida w Casablance będzie początkiem pacyfikacji kraju, dodaje jednak, że nie byłoby rozsądnie zawieierać pozorom.

Skoro fanatyzm zbudzi się w Maroku, nikt nie zdoła przewidzieć jego granic. Nie jest więc wykluczone, iż ruch arabski rozlewa się jednocześnie i przeciw dotychczasowemu machzenowi i przeciw Francuzom. Stąd wniosek, że wojenne pogońowie Francji i Hiszpanii trwać inusi w portach.

Echa letnie.

Truskawiec, 28 sierpnia.

Oa tygodnia daje się już odczuwać schyłek sezonu. Nawet pogoda psuć się poczęła i przyniosła w darze kilka dni rozpaczliwych; na szczęście niebo znów się rozjaśniło i zdaje się czynić pocieszające obietnice na sezonwrześniowy.

Na przekór ulewie odbył się w czwartek 22 bm. wieczór, który nie tylko nazywał się artystycznym, ale nim był. Z życiem i werwą rozpoczęła go młodzieutka, utalentowana uczennica prof. Pollaka, panna Fischerówna, grą na fortepianie, pokonując zwycięsko trudności, jakie stawiał dość nieszczególny instrument; panna R. Fischerówna z psychologicznym wniknięciem i znakomitem oddaniem muzycznego nastroju wygłosiła „Lilie” Mickiewicza i wiersz Konopnickiej; panna Herdliczkówna, śpiewaczka o głosie wyjątkowo pięknym i artystycznie wyszkolonym, ślicznie odśpiewała trzy pieśni; na skrzypkach grał z uczuciem i zrozumieniem p. Goldhammer, a p. Aleksandrowicz postarał się o to, aby nie zabrakło na wieczorze tym szczerego humoru. Tańce ochocze, zgodnie ze zwyczajem truskawieckim zakończyły wieczór.

Ze jednak niebezpieczną jest rzeczą pod koniec sezonu i w dodatku podczas słoty urządzać wieczory artystyczne, tego ku przestrodze przyszluszczonych pokoleń doświadczyło niestety w niedzielę samborskie Koło T. S. L.: publiczności zebrało się bardzo mało. Produkcje, na które złożyły się pieśni chóru, bardzo dobrze zespółonego (szczególnie dobrze odśpiewana została „Piosnka żołnierska” Galla), solo skrzypcowe i kwartet, deklamacja i kapitalnie wygłoszone monologi p. Kielanowskiego, zrobiły bardzo sympatyczne wrażenie. Po wieczorze miał się odbyć reunion: była sala, była muzyka, byli nawet (nieliczni) dąserszy — brakowało tylko dąserek — i stało się, że się reunion nie odbył.

Udała się natomiast mimo końca sezonu wtorkowa wycieczka do Urycza; dwadzieścia kilka osób wyruszyło wczesnym rankiem na furach do Borysławia; zwiedzono szyb „Natan”, poczem cudowną drogą przez przez Mrażnicę i Schodnicę podążono do skał uryckich; po kilkugodzinnej uciążliwej i „romantycznej” przeprawie przez lasy wrócili wieczorem wycieczkowcy, przekonawszy się, ilu to wrażeń przyjemnych dostarczyć może piękna okolica Truskawca. Przysparza ich i sam Truskawiec — więc niechaj mu za to i za skuteczną dla wielu kuracji będą dzięki i niech mu przebaczone zostaną wody pewne — pod warunkiem, że na drodze rozpoczętych ulepszeń stale postępować będzie. J. Kl.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Sankcja cesarska.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” ogłasza sankcję ustaw uchwalonych przez Sejm galicyjski, a zezwalających gminom: Leżajsk i Sokółów w pow. Kolbuszowskiemu na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sejm morawski, śląski i czeski mają być zwołane na 17 września.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj stwierdzono jeden wypadek ospy w VI dzielnicy (Mariahilf) a jeden podejrany wypadek w V dzielnicy (Margarethen).

Ks. biskup Roop.

Petersburg. (Tel. wł.) Ksiądz biskup Roop, którego przed tygodniem w tak tajemniczy sposób powołano do Petersburga otrzymał urzędownie naganę za swą politykę „polonizacyjną”.

Anarchia.

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj w południe do składu towarów kolonialnych Teodora Wagnera przy ul. Piotrkowskiej wtargnęło 10 bandytów z rewolwerami. Zabrali oni z kasy 208 rubli, poczem dali kilka strzałów nie raniąc nikogo.

Ubiegłej nocy odbywały się masowe rewizje i aresztowania w różnych dzielnicach miasta i domach. Aresztowano 6 stróżów i 3 osoby, u których znaleziono brauningi i nielegalne wydawnictwa.

Siedlce. (Tel. wł.) Do mieszkania rabina w Sobienicach wtargnęło 6 bandytów uzbrojonych i zabrali mu znaczną gotówkę, biżuterię i odzież wartości kilku tysięcy rubli.

W Trąbkach pod Garmolinem 8 bandytów weszło do sadu i rozpoczęło strzelać z brauningów do pracujących ogrodników. Wywiązała się wymiana strzałów między ogrodnikami a bandytami, zakończona poddaniem się bandytom. Bandyci zabrali 10 rb. i dwie beczki owoców.

Do młynarza pod Osieckiem wtargnęło kilkanaście bandytów żądając 500 rb. Otrzymali 60 rb. Po resztę obiecali przyjść po raz drugi.

Sosnowiec. (Tel. wł.) Do robotnika kopalni „Wiktora” 30-letniego Jakuba Jan.ka w chwili, gdy powracał do domu, dano 4 strzały z rewolweru.

Janik padł rażony śmiertelnie. Napastnicy zbiegli.

Represye prasowe.

Warszawa. (Tel. wł.) Redaktor „Gońca” p. Karol Łaganowski skazany został przez generał-gubernatora na 50 rubli kary za zamieszczenie depeszy z Wiednia, podającej wiadomość powtórzoną przez gazetę „Vaterland” o zapowiedzianym przyjeździe cara Mikołaja do Rzymu.

Niewdzięczni.

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz” donosi: Członkowie „Związku narodu rosyjskiego w Kiszyniowie, wystąpili w prasie miejscowej z szeregiem listów oskarżających Kruszewana i domagających się natychmiastowego usunięcia ze związku owego „dyktatora-waryata”.

Duchowny Wołowej członek „Związku” zwrócił się do gubernatora z prośbą o nakazanie rewizji działalności Kruszewana podczas pełnienia przez tego obowiązku prezesa „Związku”.

Związkowcy mają nadzieję, że Kruszewan zostanie oddany pod sąd.

Prześladowanie b. posła.

Ryga. (Tel. wł.) Policja ścigała byłego posła do Dumy Ohtola za agitację na socjalistycznych mitingach. Eksdeputowany Ohtol uciekł zagranicę.

Sprawa bar. Frederiksa.

Petersburg. (Tel. wł.) B. niżegrodzki gubernator hr. Frederiks został oskarżony o nadużycie władzy oraz zdradę.

Jak donosi „Towaryszcz” sprawa jego będzie rozstrzyganą w senacie w jesieni rb. wkrótce po sprawie Hurki.

W liczbie świadków w tej ciekawej sprawie figurują, oprócz kilku urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, Hurko, inż. Gołowin, Lidwal i w. i.

O. Gapon żyje.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki berlińskie twierdzą, że O. Gapon, przywódca rozruchów styczniowych w Petersburgu, żyje. (Informacji tej zaczerpnęły zdaje się pisma berlińskie z „Birżew. Wied.”, których korespondent władz wostocki twierdzi z całą stanowczością, że O. Gapon żyje. W Władywostoku mieszka brat Gapona Antoni, który podobno po dziś dzień koresponduje ze sławnym popem-rewolucjonistą. Brat Gapona nie chciał jednakże wymienić miejsca jego pobytu — Przyp. Red.).

Cenzura teatralna w Rosji.

Petersburg. (Tel. wł.) Cenzura tutejsza zabroniła wystawić „Kainę” Byrona, oraz „Salome” Wildego. — Natomiast wystawiony będzie w najbliższej przyszłości w Petersburgu dramat Żuławskiego „Eros i Psyche”, który zabroniły wystawić na scenie moskiewskiej tamtejsze władze administracyjne.

Cholera.

Niżnyj Nowogrod. (TBK.) Wypadki cholery mnożą się: wczoraj stwierdzono o nowych wypadków; z tego 5 było śmiertelnych.

Maroko.

Paryż. (TBK.) „Petit Parisien” donosi, że jutrzejsza rada ministeryalna w Rambouillet zajmie się wypracowaniem przez ministra Picquarta planem reorganizacji francuskiej policji w Rabat, Saffi, Mogador i zagan.

Paryż. (TBK.) Agencja Hawasa donosi z Casablanki, że bitwa dnia 28 brn. była nadzwyczaj krwawą. Wojska francuskie miały 3 zabitych i 12 ranionych.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki londyńskie donoszą z Mogadoru, że nowy sułtan marokański, Muley Hafid ubiega się o życzliwość i przyjaźń Niemiec.

Londyn. (Tel. wł.) W Fezie rozpoczęli już Marokkańczycy pustoszyć i grabić domy Europejczyków. Na życzenie Anglii Francja wysłała do Tangeru pancernik „Desaix” celem ochrony tamtejszej kolonii europejskiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg.” donosi, że Francuzi bombardują wieś naokoło Casablanki aż po Fedalah. Francuzi liczą w Casablance na pomoc Żydów przy organizacji nowych porządków.

Paryż. (TBK.) Poseł francuski w Marokko odpłynął do Casablanki, aby zawięzić instrukcje konsulowi francuskiemu.

Paryż. (TBK.) Do Marokka zostanie wysłany dziś oddział inżynierii, a wkrótce odejdzie tam oddział balonowy.

Paryż. (TBK.) „Temps” donosi z Casablanki, że krążownik „Guadon” ostrzeliwał wczoraj na wybrzeżu Elank grupę jeźdźców marokańskich.

Krążownik „Glorie” ostrzeliwał na wybrzeżu Sidi-Behut grupę około 100 jeźdźców marokańskich, którzy się skryli w wąskiej dolinie.

Tanger. (Niem. Tow. kablowe). Wszyscy poddani niemieccy z Fezu wraz z konsulem i oficerami opuścili miasto i udali się do Larache.

Tanger. (Tel. wł.) Europejczycy schronili się do publicznych europejskich budynków, zaopatrując się w przód w żywność. Obawiają się możliwego wybuchu wojny z nowym sułtanem.

Londyn. (Tel. wł.) Anglicy w Marokku, domagają się wysłania jeszcze jednego okrętu wojennego i w tym celu mają odbyć rokowania z Francją.

Z Turcji.

Konstantynopol. (TBK.) Śledztwo przeciw księciu Samos Konstantemu Karateodozemu spowodowały, nadchodzące z wielu stron doniesienia o jego separamistycznych dążnościach. Rada ministrów postanowiła usunąć go z tego stanowiska. Księciem Samos ma być mianowany Jerzy Georgeades, radca trybunału kasacyjnego.

Z Abisynii.

Berlin. (Tel. wł.) Abisynia zwróciła się do cesarza Wilhelma z prośbą o interwencję u sułtana w sprawie korzystnego uregulowania kwestii klasztorów tureckich, odpowiadającego życzeniom Abisynii.

Katastrofy.

Ottawa. (TBK.) O katastrofie zawalenia się mostu donoszą następujące szczegóły. Pociąg robotniczy, który wjechał na południową część mostu, składał się z 2 lokomotyw i 3 wagonów naładowanych materiałami budowlanymi, kolejowymi. Górna budowa mostu zawaliła się na przestrzeni 800 stóp i porwała za sobą 80 do 90 osób do rzeki. Osoby te, spadające gruzy zginioty albo na śmierć, albo ciężko ranili.

Dotąd wydobyto 16 zwłok. Robotnicy, którzy zginęli są Amerykanami.

Most, na którego budowę wydano 6 milionów dolarów, miał być ukończony w przyszłym roku. Szkoda jest znaczna.

Londyn. (Tel. wł.) Przy katastrofie załamania się mostu wydobyto dotychczas 24 trupów. Poniosło śmierć przy katastrofie ogółem 100 osób.

Wrocław. (TBK.) Tutejszy klasztor Urszulanek stoi od wczoraj g. 6-ej wieczorem w płomieniach. Zdaje się, że budynek jest zupełnie stracony.

Koniec wyścigu Pekin-Paryż.

Paryż. (TBK.) Wczoraj przybyli tu trzej automobilści, którzy brali udział w wyścigu: Pekin-Paryż. Powitano ich owacyjnie.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” ogłasza: Cesarz zamianował st. radcę górniczego Ernesta Felseis Nechaya, starszym radcą skarbowym w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiedeń. (TBK.) „Rathauscorrespondenz” donosi, że dr. Lueger ma się coraz lepiej i będzie mógł wyjechać do Neubrunn.

Ischl. (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj na audyencji ministra oświaty dra Marcheta.

Budapeszt. (TBK.) Węg. Biuro koresp. donosi z Kołozwaru: Wczoraj na miejsce ekscesów w Panad wyjechał audytor, który stwierdził dotąd, że nikt nie został zabity. Dochodzenia władz cywilnych i wojskowych wykazały, że żołnierze zrobili użytek z broni bez komendy i rozkazu, spiesząc sami na pomoc zagrożonym oficerom. Zdaje się, że całe zajście wywołało prowokacyjne zachowanie się pewnego chłopca rumuńskiego wobec oficerów. Dalsze szczegóły wykaże śledztwo.

Praga. (Tel. wł.) „Deutsches Agrarblatt” protestuje przeciw uznaniu ministra rolnictwa hr. Auersperga jako ministra niemieckiego, lecz domaga się zamianowania ministrem rolnictwa niemieckiego agraryusza.

Kopenhaga. (TBK.) Książę Jerzy grecki zaręczył się z księżniczką Maryą Bonaparte.

Białogród królewski. (Węg. B. kor.) Strajk jest dzisiaj częściowy. Strycharze podjęli pracę, a za ich przykładem poszli robotnicy innych działów. Ślusarze, szewcy i robotnicy budowlani strajkują dalej.

Homelacs Kelfse (Komitat Zemplen). (Tel. wł.) Dziś o godz. 9 min. 16 rano dało się tu czuć lekkie wstrząśnienie ziemi, trwające 3 sek.

Chrysztyania. (TBK.) Żłowa wdowa przybyła wczoraj o godzinie 5-ej popołudnia na jacht „Gwiazda polarna”.

NA MARGINESIE.

NOWE SENTENCJE.

Gdzie reżyszerów sześć, tam nima co grać.

Dwa a dwa, jest czasem cztery.

Czyń każdy w swoim kółku, jak każe nadradca, a nie z tego nie będzie.

Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się? — Powiedział mądry: dyabli wiedzą.

Kto ma szczęście w grze, ten ma fałszywe karty.

Gość w dom, powiedz, że cię nie ma.

Kto chce psa uderzyć, ten pewnie nie jest żyd.

Ziarno do ziarnka — będzie dwa ziarnka.

Kto na małym przestaje, ten jest chudy. X.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 30 sierpnia b. r.:

Godzina (Czas lwowojski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z pp.)	Temperatura	
					Najw. w dzień	Najniż. w nocy
7 rano	738.30	17.8	cisza			
2 popoł.	737.70	28.6	SW 2	00.0	30.7	14.0
9 wiecz.	737.25	21.1	S 3			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, ciepło, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicji wschodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, ciepło, zwolna polepszenie.

— **Konkurs** na posadę drugiego inżyniera rozpisuje wydział Rady powiatowej w Jarosławiu. Do posady przywiązane są pobory w kwocie 2.400 kor. rocznie i dodatek na mieszkanie w kwocie 600 kor. Termin wnoszenia podań do końca września b. r.

— **W bursie** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie ul. Szymonowiczów 6 są jeszcze wolne miejsca. Przyjęci mogą być uczniowie gimnazjów lub szkół realnych — bez względu, czy są synami urzędników prywatnych czy nie.

— **Stancje dla młodzieży.** „Tow. Ochrona młodzieży” ma jeszcze 51 domów, poleconych przez zaufania godne osobistości do umieszczenia w nich młodzieży szkół lwowskich. Blizszych informacji udziela przewodniczący p. Bol. Lewicki ul. 3-go maja 16.

— **Ś. p. Aloiza Trauguttówna**, znana w Warszawie nauczycielka dykcji i deklamacji, a córka dyktatora powstania w 1863 r., ś. p. Romualda Traugutta, zakończyła d. 26 życie w Warszawie.

Urodzona w guberni grodzieńskiej, okazywała już w latach dziecińczych zdolności muzyczne i filologiczne. Pensję ukończyła w Warszawie. Kształciła się następnie w Paryżu, w zakładzie dla córek emigrantów, utrzymanym przez księżat Czartoryskich w „Hotel Lambert”. Po powrocie do kraju, oddała się zawodowi pedagogicznemu, udzielając lekcji na pensjach prywatnych. Oprócz tego, przeprowadziwszy studia nad dykcją, deklamacją i poprawianiem wymowy, poświęciła się wykładom tych przedmiotów. W chwilach wolnych od zajęć pisywała poezje.

Zmarła, jako prawa, zacna i wytrwała kobieta, wysoko była szanowana w szerokich kołach inteligencji. Żywość swoją, skutkiem przepracowania, przedwcześnie zakończyła w sanatorium dr. Dydyńskiego.

Pogrzeb ś. p. Trauguttówny na cmentarz Powązkowski odbył się w dn. 28 b. m.

† **Marya z Kulinowskich Świtlikowa** zmarła w Rzeszowie 28 sierpnia br. w 44 r. życia.

— **Dobrzy ludzie dopomogą.** Otrzymujemy następujące pismo: Przed rokiem Związek okręgowy lwowski Tow. Szkoły ludowej założył we Lwowie bursę ludową, z której dotychczas korzystało dwudziestu dwóch uczniów, przeważnie szkół średnich. Zadaniem bursy naszej jest umożliwić naukę szkolną, garnącym się do niej zdolnym a ubogim i pozbawionym wszelkiej pomocy z zewnątrz chłopakom, zapewnić im staranną opiekę domową, rozwijać ich siły fizyczne i duchowe w atmosferze zdrowych pojęć narodowych i obywatelskich. Z końcem roku szkolnego pięciu naszych bursaków otrzymało postęp celujący, reszta przyniosła na ogół bardzo dobre świadectwa pierwszego stopnia. W tem dowód, że wysiłki nasze nie poszły na marne, że bursa oświatowa publiczną utrzymywana, zadanie swe społeczne, acz w drobnych na razie rozmiarach, spełnia uczciwie.

Z nowym rokiem szkolnym stanęliśmy wobec formalnego natłoku zgłoszeń dawnych i nowych. Aby im choć w części uczynić zadość, byliśmy zmuszeni liczbę bursaków podwoić. W tym celu donajęliśmy osobny lokal przy ul. Zielonej (naprzeciw realności naszej dotychczasowej) i zorganizowaliśmy wszystko, czego wymaga normalne funkcjonowanie naszej instytucji. Oddajemy je więc dziś na nowo — w dwójnasób zwiększo-

na — w usługi młodzieży, mimo, że środki, jakimi rozporządzamy, są mniej niż skromne.

Dotychczasowe utrzymanie bursie naszej zapewniała ofiarność publiczna. Nie zawiodła nas ona dotąd, wierzymy, że nie zawiedzie i na przyszłość. Dobrzy ludzie pomogli nam w początkach, liczymy, że pomoc szerszych sfer społeczeństwa pozwoli nam wytrwać w pracy i pokonać trudności. Odwołujemy się przeto do zacnych serc i do ofiarnego ogółu z prośbą o poparcie usiłowań naszych datkami choćby drobnymi. Nadsyłać je można bądź wprost do Związku okręgowego T. S. L. (ulica Trzeciego Maja 5), bądź za pośrednictwem dzienników. Odbiór wszelkich ofiar potwierdzać będziemy publicznie. Za Zarząd Lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Dr. Władysław Szydłowski. Dr. Ernest Adam.

→ **Półtoragodzinny bojkot** urządzili wczoraj robotnicy zajęci przy budowie gmachu Tow. Kółek rolniczych. Powodem były niesnaski wśród samych robotników. Oto onegdaj dwaj murarze pobili jednego koźlarza rzekomo za to, że obchudził się zle z zajęciem przy tej budowie kobietami, a wczoraj ogół robotników dał swoje „placet“ na to pobicie i zażądał od prowadzącego budowę przedsiębiorcy p. Hausmana aby oddał natychmiast tego koźlarza, tudzież pewnego pracownika, który jest „mężem zaufania“ przedsiębiorcy. Wobec tego, że przedsiębiorca nie chciał zgodzić się na to żądanie, robotnicy zaprzestali pracy i przybrali taką postawę, że przedsiębiorca zawezwał pomocy policji. Na wezwanie przybył oddział policji z komisarzem p. Urbanowiczem. Policjanci otoczyli budowę, przed którą zebrał się tymczasem ogromny tłum. Godzinę trwały pertraktacje, wreszcie przedsiębiorca nie chcąc ustąpić przed terrorem wydalil owych dwu murarzy, którzy dali początek całemu zajściu, zapłaciwszy im za cały tydzień. Pertraktacje z resztą robotników, trwały dalej, murarze bowiem i zajęte przy budowie kobiety, zażądały podwyżki płacy. Wreszcie o godz. pół do 12 wrócili robotnicy do pracy, po oświadczeniu kierownika budowy, że sprawa ta dziś zostanie załatwiona. Przez dłuższy czas jeszcze pozostała policja na straży przed budową z powodu obawy powtórzenia się zajść.

→ **Sprawę zagadkowego pobicia w aresztach** policyjnych dozorczy domu Jana Patynka, który zmarł wskutek doznanych przy tem wewnętrznych obrażeń zajęła się prokuratura państwa. Przeprowadzona sekcja sądowo-lekarska stwierdziła, że Patynek został śmiertelnie przez kogoś pobity, i że nieprawdopodobnym jest wynik dochodzeń policyjnych, a to, że Patynek sam w upadku poniósł te obrażenia.

→ **Utonięcie trzech osób w Zimnej Wodzie.** Od naocznego świadka otrzymujemy następujące szczegóły wypadku, o którym donieśliśmy już wczoraj rano:

„Dziewczeta, które się potopiły, kąpały się z kilkoma paniami, pozostały jednak w wodzie dłużej. Jedna z nich, która umiała pływać popłynęła po łódkę, znajdującą się w miejscu bardzo głębokim i tylko dla umiających pływać dostępnem, przyprowadziła łódkę do kąpiących się towarzyszek i wszystkie trzy weszły do łódki. Łódka ta była dziurawa, a innych łódek wogóle nie ma na stawie. Dziewczeta prawdopodobnie wiedziały o tem, że łódka dziurawa, bo już podobno nieraz używały nią przejażdżki, a kąpały się codziennie prawie. Panie obecne prosiły, żeby wysiadły z łódki ze względu na niebezpieczeństwo, lecz te przyjmowały przestrogi śmiechem. Łódka się przechyliła i wszystkie wpadły do wody.

Dano znać na stacyę, odległą o jakie 100 metrów, przybiegł w tej chwili naczelnik p. Dulęba i łącznie z nadbiegłymi młodymi ludźmi wydobyli jedną, która spłynęła na powierzchnię i zaczęli ją ratować. Stało się to parę minut po 4. Nadbiegli inni ludzie i rozpoczęli poszukiwania pozostałych. Kiedyś przyjechał o 4:30, (mieszkam na letnisku) dano mi znać na stacyi, pobiegłem, ale i moje usilne próby przyprowadzenia do życia, podjęte wspólnie z obecnym nie odniosły skutku.

Zwłoki pozostałych 2 dziewcząt wydobyto dopiero o 7, kiedy spuszczone trochę wody, wskutek czego swobodniej można było chodzić po stawie. Dodać należy, że dotąd wypadku nie było, pomimo że wiele osób corocznie używa kąpiele w tym stawie, co prawda obecnie woda w stawie z powodu wilgotnego roku bardzo obfita.

Szczęście, że której z obecnych pań nie przyszła myśl ratowania, bo katastrofa mogłaby przybrać większe rozmiary, bo żadna nie umiała pływać, a woda w tem miejscu była głęboka.

Dr. T. Z.

→ **Kto ma słusność** Kucharka Anna Mielnik kupowała wczoraj na pl. Rybim karpie. Jak twierdzi, ogłądała ryby u kilku przekupni, aż wreszcie wybrała dwa karpie i zważywszy je dla kontroli u innego jeszcze kupca zapłaciła za nie i włożywszy do kosza szła do domu. Gdy przechodziła obok stanowiska handlarza Starka, u którego ryby oglądała poprzednio, zatrzymała ją Starkowa zapytaniem, czemu u niej ryb nie kupiła i zaglądając do kosza, wyjęła ryby i rzuciła do swego basenu. Powstała kłótnia i zbiegowisko a w końcu policjant zabrał kobiety do biura inspekcyjnego. Tu Starkowa oskarżyła nazwajem Mielnikową o kradzież ryb, twierdząc, iż wzięła ryby od niej w celu zważenia na innej wadze a następnie niezapłaciwszy za nie, uchodziła z niemi do domu i dlatego ryby te jej odebrała. Starkowa przyprowadziła trzech świadków, gotowych przysiąc, że widzieli jak Mielnikowa ryby od Starkowej

brała do rąk. Trudno dociec kto ma słusność, więc sprawę oddano sądowi.

→ **Po raz ośmdziesiąty** aresztowano wczoraj nieoprawnego oszusta Salomona Wanga za sprzedawanie metalowych polerowanych pierścionków jako złote. Oszust ten ilekroć odsiedział karę, natychmiast rozpoczynał swe rzemiosło na nowo a czelność jego rośnie z każdym dniem. Wczoraj gdy go przy okrutnem zbiegowisku jakie wywołał swemi krzykami sprowadzono go do policji, przedstawił się komisarzowi już jako „handlarz pierścionkami“, dawniej wypierał się jakoby je w ogóle miał kiedy do sprzedaży. Przy oszucie znaleziono jeszcze sześć takich „złotych“ pierścieni, sporządzonych z mosiądzu.

→ **Podział łupu.** Fryzyer p. T. W. podpatrzył wczoraj na pl. Bernardyńskim jak dwaj mali chłopcy dzielili się skradzionymi rzeczami i oddał obu w ręce policyjanta. Są to jedenastoletni Michał Szachnowski syn zarobników z ulicy Snopkowskiej i Władysław Lisowski twierdzący, iż niema wcale rodziców. Chłopcom odebrano srebrny zegarek z łańcuszkiem, używaną tytonierkę i pugilares, zawierający 4 kor. 38 hal. Szachnowski przyznał się w drodze, iż służył w Krzywczycach u gospodarza Jana Kaspra i tam miał rzeczy owe skraść, w policji odwołał to jednak, składając winę na Lisowskiego. Obu obiecujących młodzieńców oddano do aresztów policyjnych.

→ **Zamach samobójczy.** W domu przy ulicy Kotlarskiej 1. 29 usiłował onegdaj odebrać sobie życie przez powieszenie kilkunastoletni młodzieniec Samuel Polenberg. Sposrzedzono jednak czyn desperata i odcięto go wczas. Młodzieńca, jak twierdzi, doprowadziło do desperackiego kroku to, że rodzice zmuszają go do zajmowania się domowem gospodarstwem, czego on znieść nie może.

→ **Chciał się wykupić.** Teodor Kurpita zapragnął spróbować szczęścia w zawodzie złodziejskim i wczoraj w ulicy Owocowej wyjął dozorcę kolejowemu, Janowi Hładiukowi z kieszeni kamizelki srebrny zegarek i począł z nim uciekać. Hładiuk spostrzegł się i począł wołać o pomoc skutkiem czego przechodnie przytrzymali uciekającego Kurpikę i odebrali mu skradziony zegarek.

Prowadzony do policji złodziej dawał Hładiukowi dwie korony, aby go puścił i od oskarżenia odstąpił.

→ **Nagłe zaszalenie.** W ulicy Bernsteina zachorowała nagle ośmastoletnia Marya Kozak. Pogotowie Tow. ratunkowego odwiozło ją do szpitala powszechnego.

→ **Nieostrożna jazda.** Woznica z Winnik Grzegorz Kuźnik wjechał wczoraj w ulicy Łyczakowskiej na wóz kolei elektrycznej Nr. 38 i uszkodził go dyszlem. Nieostrożnego woznicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

→ **Na podbieraniu węgla z worków** wieszonych ze składu, przytrzymano wczoraj w ulicy Karnej rozwózicieli Błażeja Głombę i Józefa Stawarskiego. Obaj najbezzwłoczniej podbierali węgiel w oczach przechodni, którzy tem oburzeni oddali ich w ręce policji.

→ **Pchnięcie nożem.** Koźlarz zwany „Filko“ napadł wczoraj za rogatką Stryską na koźlarza Jana Sodoła i zaatakował go z tyłu pchnięciem nożem pod prawą łopatkę. Ranę ciężką, sięgającą aż do płuca opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło Sodoła do domu, gdyż do szpitala iść niechciał.

→ **Kronika policyjna.** Woznicę p. D. Leitera, nazwiskiem Michał Żółkiewicz, pociągnięto do odpowiedzialności za katowanie koni, które niemogły uciągnąć wozu przeładowanego kamieniami. — W ulicy Anczewskiego pod 1. 3 dostał się złodziej do mieszkania p. Jana Właszkiewicza i skradł kilkanaście ubrań damskich i męskich. Złodzieje wiedząc prawdopodobnie, iż p. W. niema w domu, przystawili drabinę do balkonu pierwszego piętra i otworzywszy drzwi balkonowe splondrowali mieszkanie. — Woznica Pańko Paraniek najechał w ulicy Młynarskiej na półtorarozowego Fryderyka Hubera bawiącego się w ulicy bez dozoru i nieznacznie go uszkodził. — W rynku na targu przytrzymano Jana Dumę z Winnik na kradzieży wiktuałów. — W ulicy Bożniczej skradziono z kieszni p. Sabinie Finkelsteiowej czarny pulares skórkowy zawierający 14 koron. — Z budowy p. Edmunda Zychowicza przy ul. Żulińskiego pod 1. 8. skradziono trawers żelazny długości 6 metrów wartości 40 koron.

→ **Zgubiono.** P. Kazimiera Grosserowa zgubiła popielatą torebkę zawierającą 12 kor. świadectwo szkolne Wiśniewskiego i rozmaite drobniaczki. — P. Henryk Weisberg zgubił wczoraj w ogrodzie Pojezuickim trzy książki do czytania niebędące jego własnością. — Piotr Otyńiec zgubił świadectwo szkolne z 4 kl. gimn. — Kupiec Leon Aks zgubił w drodze z Rynku do ulicy Halickiej 11 metrów jedwabnej materji. — Uczeń E. D. zgubił kartkę zastawniczą na broszkę złotą i kilka srebrnych łyżek.

→ **Znaleziono.** W ulicy Jagiellońskiej znaleziono dwa kawałki materji jedwabnej.

Rozmaitości.

× **Zdradził się we śnie.** W Wilkesbarre, Pa., aresztowano na zażalenie żony Henryka Rogeckiego za to, że we śnie powiedział: „Maryo, ja ciebie kocham“. Zazdrosna żona, słysząc w nocy te słowa, kazała męża rano pod zarzutem złego prowadzenia się, aresztować. Rogocki był ubiegłego wieczora u sąsiadów, którzy mają córkę imieniem Maryę. Stąd podejrzenie. Sędzia skazał męża na zapłacenie połowy kosztów sądowych, drugą połowę zapłaciła zazdrosna żona.

Wiadomości giełdowe

Z targów handlowych.

Wiedeń, 30 sierpnia. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontygentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59:40 do kor. 59:80

Tendencja: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72:— do 72:25. Rafinada sekunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w

całych wagonach K. —.—, Kostkowy prima w wagonach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia —.—, w całych wagonach K. —.— do —.—, beczkami do —.—.

Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29:— do K. 29:50. W beczkach K. —.— do —.—.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30:50 do K. 31:—.

Tendencja: spokojna.

Wiedeń, d. 30 sierpnia. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 263:—, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 268:40, Towarzystwa gugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 255:—, Wiedeńskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 230:—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 98:—, b) bezprocentowe, Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20:80, Zakł. kredytowy dla handlu i przem. po 100 zł. 427:—, Clary 40, m. k. 139:—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 90:—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89:50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61:—, Ofen 40 zł. 205:—, Palffy 40 zł. m. konw. 179:—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45:75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26:10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 63:—, Salma 40 zł. m. kon. 201:—, Pożycz. salcburska po 20 zł. 85:50, Tureckie oblig. prem. kolej. 400 fr. 181:75, Losy komunalne m. Wiednia, z r. 1874 436:—.

Berlin, d. 30 sierpnia. Banknoty austriackie —.—, Spirytus 85:20.

Paryż, d. 30 sierpnia. Trzy procentowa renta 94:52, mąka —.—, Usposobienie:

Frankfurt, dnia 30 sierpnia. Austr. kred. 199:—, Koleje państwowe 140:—, Disconto 167:40, Laura —.—, Alpy —.—, Usposobienie: stałe.

Depeze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 31 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu i rezerwowego 035:—, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 744:—, Akcje Anglo banku 299:50, Akcje Unionbanku 536:25, Akcje Länderbanku 424:—, Akcje Bankvereinu 529:50, Akcje Boden credit 1005:—, Akcje gal. Banku hipot. 570:—, Akcje kolei państwowych 653:50, Akcje kolei południowej 155:—, Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbetha. 420:— (słabo), Akcje kolei półn. 5170—5190 Ak. kol. czern. —.—, Akcje Alpy 539:25, Akcje Rima Muranvi 539:25, Akcje Prag. Tow. żel. 2614:—, Akcje Fabryki brom. 462:—, Akcje tur. tyton. 413:—, Akcje galic. karpac. Tow. nat. 518:50 —.—, Oblig. węg. ind. 92:50, Renta majowa 92:70, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94:90, 4 proc., listy Banku hip. 95:—, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99:50, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110:75, 4 proc. listy Banku kraj. 95:37, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100:15, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. 95:37, Obligacje propinacyjne 97:50, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 9425:4 proc. pożyczka miasta Lwowa 93:90, Losy tureckie 183:25, Mark. 117:47, Ruble 253:75, Kredyty —.—, Alpy —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje. —.—, ros. 5 proc. pożyczka 1906 83:10.

Usposobienie po rezerwowanym przebiegu lekko ostębiłone z powodu słabej zagranicy.

Wiedeń. (TBK) Giełda przedpołudniowa miała przebieg spokojny, przy tendencji stanowczo przyjaznej. Giełda południowa miała przebieg słabszy. Na osłabienie tendencji wpłynęły pogłoski o mdłym przebiegu na targach zagranicznych. Zamknięcie giełdy odbywało się przy ogólnem osłabieniu tendencji.

Berlin, d. 31 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszego giełdy: Kredyty 199:10, Staatsbahny 139:50, Disconto Comandit 167:40, Berlin. Tow. handl. 150:50, Laura 218:75, Lombard 205:90, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za got. 216:70, Kolej warsz. —.—, Kolej miedziowa —.—, Kolej Meridionalna —.—, Losy tureckie 140:50, Renta włoska —.—, Harpener's kopalnia węgla 191:75, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacje —.—, Lombard 30:25, Kolej Henry 126:50, Niemiecki bank narodowy 116:60, Kanada Preferred 162:10, Akcje żegl. hamburskiej 127:25, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark“ 287:75, 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 66:40, 3/8 proc. renta rosyjska 66:60, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 74:10, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 90:81, Rheinische Stahlwerke 171:25, Gelsenkirchen 188:10.

Berlin, d. 31 sierpnia 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje kredytowe 199:10, Staatsbahny 139:50, Lombard 30:25, Disconto Comandit 167:40, Ruble 216:70.

Tendencja: chętna.

Frankfurt, d. 31 sierpnia. Wczorajsza giełda wiedeńska: Austriacka renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 98:05, Austr. renta złota 98:05, Austr. akcje kredytowe 199:20, Staatsbahny 139:50, Lombard 30:30, 4-proc. austr. renta koronowa 96:35.

Tendencja: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapest, 30 sierpnia. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 11:58 do 11:59, Pszenica na maj od —.— do —.—, Pszenica na październik od 12:02 do 12:03, Zyrto na maj 1907 r. od 0:— do 0:—, Zyrto na październik od 9:83 do 9:89, Owies na maj 1907 r. od 0:— do 0:—, Owies na paźdź. od 8:25 do 8:26, Kukurudza na wrzesień 6:90 do 6:91, kukurudza na sierpień od 0:— do 0:—, kukurudza na maj 1908 r. od 6:93 do 6:94, Rzepak na maj 1908 0:— do 0:—, Rzepak na sierpień od —.— do —.—, Pogoda: ciepło.